GŁOS NARODU

WTOREK

30. GRUDNIA 1919.

NR. 320. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach olskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11.—Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Naczelnik państwa w Poznaniu.

Poznań dn. 28 bm. PAT. Pociąg, wiozący **Naczelnika państwa do Poznania** na uroczystość oswobodzenia Wielkopolski, wyjechał z Warszawy wczoraj o godz. 12 w nocy. W towarzystwie Naczelnika państwa udali się do Poznania: prezydent ministrów Skulski, minister sprawiedliwości, minister oświaty, minister przemysłu i handlu, minister aprowizacyi i wiceminister spraw wojskowych. Do Poznania przybył Naczelnik państwa o godz. 11 przedpołudniem. Na dworcu zgromadzili się reprezentanci władz cywilnych, wojskowych, duchowieństwo, generalicye i obywatelstwo. Przybyli również w komplecie członkowie misyj: angielskiej, francuskiej i włoskiej. Przed dworcem ustawiony był szwadron ułanów.

Na peronie powitali Naczelnika państwa minister Seyda, oraz wiceministrowie. Panie, biorące udział w przywitaniu, wręczyły Naczelnikowi państwa wiązankę róż. Naczelnik przeszedł wśród szpaleru reprezentantów władz, poczem nastąpiła defilada kompanii honorowej.

Z dworca udał się Naczelnik do Zamku, skąd wśród okrzyków zgromadzonych, mimo mrozu, tłumów, odjechał na Plac wolności, gdzie przy ustawionym ołtarzu odprawioną została Msza polowa i odbyło się poświęcenie sztandarów.

Po Mszy św. udał się Naczelnik państwa do kasyna oficerskiego, gdzie go wojskowość podejmowała śniadaniem. Po godz. 3 odbył się przed Zamkiem przegląd wojsk załogi poznańskiej w obecności Naczelnika państwa, prezydenta ministrów i członków misyj państw koalicyjnych. Wspaniała postawa wojska zrobiła dobre wrażenie.

O godz. 6·30 rozpoczął się wydany na cześć Naczelnika państwa obiad. W obiedzie uczestniczyło przeszło 200 osób z pośród duchowieństwa, członków Sejmu, wojskowości, uniwersytetu, oraz obywatelstwa. Pierwszy przemówił minister Seyda, wznosząc okrzyk na cześć Naczelnika państwa, potem przemawiał prezydent miasta Drwęski, wznosząc okrzyk na cześć Marszałka Sejmu. Następnie przemawiali: Marszałek, Dr Meissner, ks. Dobiecki, dziękując Wielkopolsce za pomoc, z jaką pospieszyła podczas oblężenia Lwowa, za ofiarę w daninie krwi i za wszystkie inne dary, prezes ministrów Skulski, a wkońcu Naczelnik państwa.

Wieczorem dano w teatrze „Betleem Polskie", poprzedzone okolicznościowym wierszem.

Naczelnik państwa odjechał o godz. 12 z powrotem do Warszawy. W Poznaniu pozostał minister aprowizacyi, który ma odbyć konferencye.

W sprawie przyznania Polsce Galicyi wschodniej.

Gdańsk. Dnia 28 b. m. (Spóźnione). Według doniesienia „Biura Wolffa" oświadczył Clemenceau na posiedzeniu Izby francuskiej dnia 23 b. m., że **jego usiłowaniom udało się w Londynie uzyskać uznanie nieograniczonych terminem praw Polski do Galicyi wschodniej.**

Lwów swym obrońcom wielkopolskim.

Lwów. P. A. T. Z okazyi **pierwszej rocznicy oswobodzenia Poznania** odbyło się dnia 28 b. m. w południe uroczyste **złożenie wieńca w imieniu miasta Lwowa na grobach poległych w jego obronie żołnierzy Wielkopolski,** spoczywających na cmentarzu obrońców Lwowa. Mimo dotkliwego zimna i zawieruchy zgromadziły się obok mogił liczne rzesze publiczności, wśród nich reprezentacya D. O. G. z generałem Nowotnym, radni miasta z prezydentem Neumannem, członkowie Komitetu Obrony kresów zachodnich i obrony narodowej, liczny zastęp obrońców Lwowa i reprezentacye różnych towarzystw.

Przemówił w imieniu wojskowości rotmistrz Dzieduszycki, składając hołd poległym bohaterom. Po jego przemówieniu kompania honorowa sprezentowała broń, a orkiestra zagrała hymn narodowy. Uroczystość zakończyło przemówienie prezesa Komitetu Obrony kresów zachodnich, prorektora Uniwersytetu dra Jurasza.

Wieczorem w kilku towarzystwach odbyły się uroczyste obchody na cześć Wielkopolski.

KURS PRZECIWALKOHOLOWY W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Dziś rozpoczął się tu 1-dniowy **kurs przeciwalkoholowy,** zorganizowany przez Ministerstwo zdrowia w porozumieniu z Tow. trzeźwości. Obrady zagaił podsekretarz stanu dr Chodźko. Szereg wykładów rozpoczął prof. dr Sokołowski prelekcyą na temat: Alkohol jako choroba społeczna.

Walki na wschodzie.

Warszawa dnia 28 b. m. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 28 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem przeszedł nieprzyjaciel na odcinku Połock-Łuszna znacznemi siłami do ataku. Po dłuższej walce został jednak odrzucony na północny brzeg Dźwiny. Atak nieprzyjacielski w okolicy Lepla został również odparty.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zast. szefa sztabu gen. **Kuliński** pułk.

Sąd nad zbrodniarzami niemiec.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kuresp. donosi z Paryża pod datą 27 grudnia: Podsekretarz stanu Ignace oświadczył współpracownikowi „Petit Journal", że **winni popełnienia zbrodni wojennych,** ktokolwiek i gdziekolwiek oni są, **zostaną bezzwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności.** Mianowicie natychmiast po wejściu w życie traktatu pokojowego będzie wystosowane do Niemiec wezwanie do wydania winnych. **Sprawcy spustoszeń i gwałtów, będą wydani tym narodom, które od tych zbrodni ucierpiały** (a więc i Polakom, Przyp. Red.). Zbrodnie popełnione w kilku obszarach państwowych będą sądzone przez sądy mieszane.

Oficerowie niemieccy w służbie bolszewików.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Journal" podaj sprawozdanie berlińskiego korespondenta paryskiego „Matina", który z dobrego źródła miał się dowiedzieć, iż **rosyjski rząd sowiecki zaangażował znaczną liczbę oficerów niemieckich do armii czerwonej.** Ci oficerowie mają pobierać miesięczną gażę 20.000 marek, a oprócz tego otrzymali jednorazową zapomogę w wysokości 30.000 marek. Korespondent „Matina" twierdzi, że **już wiele setek niemieckich oficerów wstąpiło do służby Trockiego.** Z innego, również dobrego źródła, donosi tenże korespondent, że **inżynierowie niemieccy skonstruowali dla rządu rosyjskiego armaty 28 centymetrowe.**

NIEMCY NIE DĄŻĄ DO OPÓŹNIENIA RATYFIKACYI.

Paryż. P. A. T. „Ag. Havasa". W wywiadzie z przedstawicielami prasy ameryakańskiej v. Lersner zastrzegł się przeciw zarzutom, jakoby Niemcy dążyły do niedotrzymania zobowiązań i opóźniania ratyfikacyi, oraz wyraził przekonanie, że rzeczoznawcy państw sprzymierzonych skonstatują ścisłość cyfr podanych przez Niemców w sprawie ilości ton doków, którem Niemcy rozporządzają.

O unię celną na obszarze b. Austr.-Węg.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" podaje paryskie doniesienie „Corriere della Sera", że delegacya angielska na posiedzeniu Rady najwyższej z dnia 24 grudnia postawiła wniosek, zmierzający **do utworzenia unii celnej pomiędzy państwami, powstałemi na obszarze byłej monarchii austro-węgierskiej.** Prezydent ministrów Clemenceau, który nie mógł być obecnym na posiedzeniu aż do końca, zaproponował, by sprawę tę rozważono na jednem z najbliższych posiedzeń.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO W AUSTRYI DO 1. STYCZNIA 1920 R.

Wiedeń. P. A. T. Urzędowo donoszą: Urząd dla komunikacyi ogłasza, że **zastanowienie ruchu kolejowego przedłużono do 1 stycznia 1920 roku włącznie.**

LÄNDERBANK PRZENIESIONY ZOSTAJE DO PARYŻA.

Wiedeń. P. A. T. Austryacki Länderbank ogłasza komunikat, w którym powiedziane jest, że z grupą banków francuskich pod kierownictwem „Banque de Paris et des Pays bas" wszedł w układ, wedle którego ma **Länderbank przenieść swoją siedzibę do Paryża** i ma być zamieniony w instytut paryski pod firmą „Banque des pays de l'Europe centrale". Kapitał akcyjny opiewający dotychczas na korony ma być **skonwertowany we frankach.**

Szczegóły spisku w Budapeszcie.

Budapeszt. P. A. T. „Węg. B. kor." podaje: Jak dzienniki budapeszteńskie donoszą, wśród osób aresztowanych z powodu zamierzonego zamachu, znajduje się także i Władysław Samuely, brat byłego komisarza ludowego Tibora Samuelego. Władysław Samuely po upadku dyktatury proletaryatu znikł z Budapesztu, a potem wrócił potajemnie znowu do stolicy, pod fałszywem nazwiskiem. Po swem aresztowaniu złożył szczegółowe zeznania, które doprowadziły do odkrycia całego **planu spisku** przeciwko gmachowi opery, przeciwko hotelowi Gerharda i przeciwko Horthemu. Skrytobójcy mieli także zamiar zniszczyć wodociągi miejskie i uprowadzić skazanego na śmierć Ottona Kleina. U Władysława Samuelego znaleziono znaczną ilość kosztowności.

WĘG. SOCYALIŚCI CHCĄ PRACOWAĆ ZGODNIE Z KONSTYTUCYĄ.

Budapeszt. P. A. T. „Nepszava" oświadcza, że już w ostatnich czasach zaznaczyła, iż kto dzisiaj sieje nieporządek, ten jest zdrajcą stanu. **Partya socyalno-demokratyczna chce brać udział w dziele odbudowy kraju** i prowadzić swoją akcyę na drodze konstytucyjnej.

Druga konferencya pokojowa.

Wiedeń. P. A. T. „B. korespondencyjne" donosi z Paryża: **Druga konferencya pokojowa** ma się zebrać w Paryżu dnia 7 stycznia. Włochy będą reprezentowane na tej konferencyi przez Nittiego. Także i Lloyd George weźmie w niej udział. **Nie wiadomo jeszcze, czy Stany Zjednoczone wyszlą osobnego przedstawiciela,** czy też zastąpi je ambasador Wallace, który obecnie bierze udział w posiedzeniach Rady najwyższej.

Podział kolonii niemieckich,

Wiedeń. P. A. T. „B. koresp." donosi z Paryża: Wedle projektu, przedłożonego Radzie najwyższej przez komisyę mandatową co do rozdziału mandatów dla kolonii niemieckich, **niemiecka południowo-zachodnia Afryka przypada Anglii,** tak samo i wyspa **Nauru** na Oceanie spokojnym. Niemiecka część **Samoa przypadnie Nowej Zelandyi, niemiecka część Nowej Gwinei i Archipelagu Bismarka — Australii, wyspy Marszałkowskie, Karolińskie i Maryańskie przypadną Japonii.**

BLISKI POKÓJ Z TURCYĄ.

Konstantynopol. (P. A. T.) „Ag. Hav." donosi: Komisarze mocarstw sprzymierzonych zakomunikowali tureckiemu wezyrowi, że **pokój z Turcyą będzie zawarty prawdopodobnie w krótkim czasie.**

Podwyższenie podatków we Francyi.

Wiedeń. P. A. T. „B. koresp." donosi z Paryża: Na posiedzeniu komisyi finansowej Izby zapowiedział minister skarbu Klotz **reformę podatkową,** która umożliwi lepsze ściąganie podatków. Dalej oświadczył minister skarbu, że wniesie w Izbie wkrótce **przedłożenie, podwyższające podatki bezpośrednie i pośrednie o 50 procent.**

O prezydenturę Clemenceau.

Paryż. P. A. T. Jak podają dzienniki, grupa deputowanych zwróci się do Clemenceau z żądaniem, aby zgodził się na **postawienie swej kandydatury na prezydenta republiki.**

Jeszcze jeden spisek antybolszewicki,

Sztokholm. P. A. T. „Daily Mail" donosi z Petersburga o odkryciu tam **nowego spisku przeciwko rządowi sowieckiemu,** że dotychczas dokonano 900 aresztowań pomiędzy innymi wielu byłych wysokich oficerów rosyjskich z czasów carskich, jakoteż Francuzów i Anglików, podejrzanych o współudział. Dotychczas przesłuchano 350 osób. Wielu zostało już zasądzonych, a **70 osób rozstrzelano** na podstawie wyroku sądu doraźnego.

Walki między Estończykami a bolszewik,

Berlin. P. A. T. „Berliner Tageblatt" podaje z Helsingforsu, że między Estończykami a bolszewikami toczy się gwałtowna bitwa. Front estoński ostrzeliwany jest przez bolszewików z ciężkich armat. Armia czerwona miała przerwać front estoński skutkiem czego **położenie Estończyków jest poważne.** Możliwy jest upadek Narwy. Straty po obu stronach mają rzekomo wynosić ponad 20.000 ludzi.

Wysłanie bolszewików i anarchistów z Ameryki.

Paryż. P. A. T. „Ag. Havasa". Z Nowego Jorku nadeszła tu wiadomość, że na pokładzie transportowca „Buford" **wysłano 249 bolszewików i anarchistów,** obcych poddanych. Okręt ten zarzucić ma kotwicę w Hangoe lub w Helsingforsie.

Wiedeń. P. A. T. Tutejsze „Biuro koresp." ogłasza następujący komunikat rządu amerykańskiego: **Ze Stanów Zjednoczonych zostało wydalonych 250 rosyjskich obywateli,** których pobyt w Stanach Zjednoczonych jest niepożądany. Ludzie ci mimo, że korzystali z gościnności kraju, zachowali się w sposób nieprzyzwoity, pomimo dobrodziejstw i ochrony ze strony rządu amerykańskiego, **przygotowywali oni spisek celem obalenia tego rządu i zagrażali prawu i porządkowi.** Ich teorye stoją w sprzeczności ze spokojnym postępem i nowoczesną cywilizacyą. Swe destrukcyjne teorye chcą oni przeprowadzić gwałtem i z naruszeniem ustaw, są oni anarchistami i ludźmi, których charakter czyni obecność ich w Stanach Zjednoczonych niepożądaną. Poczyniono zarządzenia, ażeby im zapewnić bezpieczny powrót i ludzkie traktowanie.

Hoover nie chce być prezydentem,

Berlin. P. A. T. „Deutsche allg. Zeitung" podaje z Hagi: Jak donoszą ze San Francisco, b. kontroler żywnościowy, **Hoover, wzbrania się przyjąć kandydaturę na prezydenta.** Oświadczył on, że nie posiada żadnej w tym kierunku ambicyi politycznej i że jego obecne zadanie dostarczenia żywności trzem milionom europejskich niemowląt i ich matkom wystarczy mu najzupełniej.

Przed rozwiązaniem sprawy Adryatyku.

Paryż. P. A. T. Radio warszawskie. Prezydent ministrów włoskich **Nitti** zatrzyma się w Paryżu celem porozumienia się z Clemenceau. Następnie uda się do Londynu dla odbycia konferencyi z Lloydem Georgem, poczem powróci do Paryża, gdzie w pierwszej połowie stycznia odbędzie się narada między Clemenceau, Lloydem Georgem i Nittim, mająca **rozwiązać sprawę Adryatyku.**

Kradzieże niemieckie w Gdańsku.

„Gazeta Grudziądzka" w szeregu artykułów przytacza fakty i cyfry, dowodzące, jak Niemcy kradli żywność, przeznaczoną dla Polski.

Przy ujściu starej Wisły za Nowym portem znajduje się w ślepym kanale, na zachód od ujścia obwód wodny, t. zw. „freibezirk", w którym lądują statki z żywnością dla Polski z Ameryki.

Od dłuższego czasu wśród różnych aferzystów i paskarzy gdańskich obu narodowości żywy wszczął się ruch towarami misyi amerykańskiej, przeznaczonymi dla Polski.

Droga wodna Wisłą w górę i droga lądowa przez Gdańsk, Tczew, Malborg, na Mławę, okazały się dziurawe, jakby ściany ich były sitem, tak, że po drodze wielka część transportów wsiąkła, nie osiągnąwszy celu. Takie wsiąkanie odbywało się od pierwszego zawinięcia pierwszego statku amerykańskiego do portu.

Jeżeli jedna trzecia żywności amerykańskiej doszła do Polski, to dużo.

Z aktów kolejowych, obłożonych aresztem przez urzędnika akcyi amerykańskiej wynika, dowodnie, że gdańska dyrekcya kolejowa wielką odgrywała rolę w tem okradaniu Polski. A przecież nie misya, ale rząd niemiecki miał obowiązek ubezpieczenia transportów; obowiązek, który dotychczas pod żadnym względem dotrzymany nie został.

Z tabelki szczegółowej, przytoczonej przez „Gaz. Grudz." a obejmującej spis ukradzionych środków aprowizacyjnych amerykańskich za czas od 12 lipca do 18 października r. b. wynika, że wartość tych środków wynosi 15,667.721 marek.

Dzięki wykryciu tych kradzieży i energicznemu postępowaniu misyi amerykańskiej, ładunki skradzione odzyskano.

Czy jednak wykryto wszystkie kradzieże?

P. Hoover o Polsce.

Mowa p. Hoovera, wygłoszona na Sejmie wychodźtwa polskiego w Buffalo.

Proszono mnie, abym mówił do was o postępie w stworzeniu wolnego rządu narodu polskiego; o usługach, jakie możecie oddać dla utrzymania tej wspaniałej Rzeczypospolitej; o usługach, jakie musicie świadczyć, równocześnie przybranej ojczyźnie. Miałem szczęście stykać się od roku 1914 z wieloma osobistościami, które obecnie wchodzą w skład rządu polskiego. Szczegółowo, byłem w blizkiej styczności z problemami i zawikłaniami, jakie stoją przed narodem polskim. Jest zaprawdę rzeczą prawdziwie wzruszającą być świadkiem jak 30,000.000 ludzi jednej rasy i jednego języka wychodzi z pod dyktatury wojskowej obcych na wolność. Wystarczy krótko porównać sytuacyę, jaka istniała przed 10 miesiącami wewnątrz obecnych granic Polski z sytuacyą dzisiejszą, by ocenić gigantyczne wysiłki, jakie zostały uczynione w budowie wielkiego gmachu niepodległości Polski. Dumny jestem, że Stany Zjednoczone mogły, przez swych zorganizowanych reprezentantów w Polsce, wziąć czynny udział w dokonaniu odbudowy Polski. Dumny jestem, że wyznaczony zostałem przez rząd amerykański do kierownictwa tą działalnością. Pomoc amerykańska została udzielona Polsce w okrętach, w otwarciu drogi do morza przez Gdańsk, w materyale kolejowym i wyćwiczonych kolejarzach, w zwalczaniu głodu i tyfusu, w pomocy finansowej dla rządu, w pomocy dla ubogich. Ponadto, oddani a bezinteresowni Amerykanie brali udział w odbudowie ekonomicznego i politycznego rządu polskiego. Usługi te są ostatnią spłatą długu, jaki naród amerykański winien Polsce od 150 lat. Potrzeba pomocy dla Polski ze Stanów Zjednoczonych nie minęła jeszcze. Pomoc ta musi trwać jeszcze przez rok. Za rok Polska znajdzie się nietylko w posiadaniu pełnie rozwiniętych politycznych instytucyi, ale jej wielkie zasoby dadzą jej ekonomiczą niepodległość, która pozwoli jej łożyć dla dobra drugich. Skutkiem zniszczenia rolnictwa, dopiero za rok Polska będzie mogła produkować żywność w dostatecznej ilości dla wyżywienia swej ludności. Pełne 30 procent urodzajnych pól wschodniej Polski niema jeszcze pługów. Jej koleje potrzebują jeszcze więcej rekonstrukcyi wagonów i lokomotyw. Jej tkalnie muszą być naprawione i musi się znaleźć materyał surowy, by utrzymać je w ruchu. Sześć tysięcy robotników jest bez pracy, ponieważ nie mają materyałów tkackich. Pięć lat, bez absolutnie żadnej produkcyi i importu towarów tkackich, pozostawiły naród polski bez odzienia i narażony na cierpienia, skutkiem zimna. Tyfus panuje jeszcze na granicach wschodnich Polski. Jej ludność nie może jeszcze opłacić w podatkach koniecznych wydatków rządu. Jej waluta została zniszczona przez armie nieprzyjacielskie wszelkimi środkami, znanymi rabunkowi finansowemu i przedewszystkiem Polska musi dziś utrzymywać linię bojową Europy przeciw inwazyi bolszewickiej. Przy swej nędzy ekonomicznej musi ona utrzymać półmilionową armię, walczącą na froncie 1500 mil, jako wysunięta placówka Europy. Nadchodząca zima będzie ciężką zimą w Polsce. Nie będzie ona tak ciężką, jak ta, co minęła, a jak ciężką będzie, zależy w zupełności od pomocy, jaką Polska uzyska od Stanów Zjednoczonych. Polska potrzebuje 600.000 do 800.000 tonn pszenicy i żyta. Potrzebuje 100.000 tonn tłuszczów i 200.000 zwojów bawełny. Potrzebuje również innych surowych materyałów. W krótkich słowach, życie ekonomiczne Polski może być utrzymane, a jej stanowisko może stale się poprawiać, jeżeli mogłaby znaleźć kredyt w wysokości 150,000.000 dolarów w Stanach Zjednoczonych. Sądzę, że jest to obowiązkiem samych Polaków, by bezpośrednio zorganizowali tę pomoc i nie dopuścili pośredników do łowienia zysków w tem morzu nędzy.

Polska potrzebuje również miłosierdzia dla swych nędzarzy. Ja i moi koledzy staramy się dostarczyć zapasów żywności i odzieży dla 1.200.000 źle odżywianych sierot polskich. Komitety obejmujące najbardziej patryotycznych mężczyzn i kobiety zostały założone w każdem mieście i wsi w Polsce. Kuchnie dla żywienia dzieci pracują już od wielu miesięcy. Zostały one założone przez rząd amerykański, ale ponieważ wyczerpała się już suma, wyznaczona, zależą one od dobroczynności. Oto takie są dwa problemy przed Polakami w Stanach Zjednoczonych: czy jesteście gotowi, ciesząc się tu większym dobrobytem, oddać swe majątki na pożyczkę pieniężną dla rządu polskiego celem zakupna najpotrzebniejszych rzeczy i czy gotowi jesteście pomódz nam w miłosierdziu dla waszych własnych braci i sióstr w Polsce, którzy starają się zachować życie 1,200.000 dzieci? Rząd polski i dobroczynność publiczna płacą wszystkie wydatki tej organizacyi w Polsce. Polegamy na was, że umożliwicie nam zakupienie w Stanach Zjednoczonych dla tych dzieci odzieży, mleka i innych artykułów żywności, jakich w Polsce nie można nabyć.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 29 grudnia.

Z NIEDZIELI. Stanowczo nie mamy szczęścia do śniegu w okresie świąt Bożego Narodzenia. Podobnie jak w same święta, tak i wczoraj, w niedzielę, ulice przedstawiały rozlewiska wody i błota. Oprócz paruset niezrażonych niczem — jeśli tak wyrazić się można — „bywalców" linii A—B, którzy przechadzali się tam w godzinach południowych i wieczornych, nie chciało się nikomu z domu wychodzić. Dążono tylko do teatrów i kin. a w kawiarniach, przepełnionych jak zwykle w niedzielę, huczał do późnej godziny rozgwar setek gości i pracujących bez wytchnienia wentylatorów. Nad wieczorem spadł dopiero obfity śnieg, wątpić jednak można czy utrzyma się dłużej i czy da początek zimowej pogodzie, której grzęznąc w kałużach błota, pragniemy równie teraz, jak pragnęliśmy pogody w lecie. nękani całymi miesiącami słoty.

RUCH NA DWORCU KOLEJOWYM. Szczęśliwy ten, kto w ciągu ostatniego tygodnia nie podróżował. Jeśli wogóle w latach ostatnich podróżowanie koleją jest katuszą, to obecnie w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku jest katuszą w wyrafinowaniu dochodzącą do zenitu. W dniach ostatnich cywilny podróżny, który i tak z reguły nie siedział w przedziale lecz stał w ścisku w korytarzyku przez ciąg podróży, już wcale do wagonu dostać się nie może, gdyż wszystkie pociągi na liniach Warszawa-Kraków-Lwów zajęte są przez żołnierzy, wracających z krótkich urlopów na Boże Narodzenie, lub jadących na urlopy noworoczne. Na peronie panuje ścisk niesłychany, do wagonów wejść nie można. Ministerstwo kolei powinno było przeznaczyć dla „urlopników" osobne pociągi, gdyż przy ograniczonej ich ilości ruch cywilnych jest dziś wprost uniemożliwiony.

WYJAŚNIENIE. Oddział inform. O. G. w Krakowie, odnośnie do notatki naszej p. t. „Zdemaskowane przemytnictwo skór i pasów" wyjaśnia, że w tym wypadku nie miało się do czynienia z przemytnictwem skór i pasów, że sprawa zakupu i sprowadzania pasów w beczkach ze smarów nie miała na celu oszukania władz polskich, że pasy te były przeznaczone dla fabryk polskich za wiadomością Ministerstwa i że Zbrojownia poza odesłaniem transportu do Warszawy nie ma nic z tem wspólnego.

OKRADZENIE. W TRAMWAJU. Wczoraj przed południem w jednym z wozów na linii 3-ciej niewyśledzony sprawca skradł gospodarzowi z Królestwa Stępniakowi pulares, zawierający 3.500 marek i 120 koron.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj organa policyi aresztowały jednego dezertera wojskowego i 2 popisowych. Popisowych oddano magistratowi, dezertera władzom wojskowym.

Z Polski i ze świata.

HOŁD LWOWA DLA WIELKOPOLSKI. Uroczystości sobotnie we Lwowie, poświęcone radosnej rocznicy uwolnienia dzielnicy Poznańskiej z pęt niemieckich, rozpoczęły się nabożeństwem dziękczynnem, odprawionem w Bazylice przez ks. Arc. Bilczewskiego przy asyście licznego kleru. W stallach zajęli miejsca ks. Arc. Teodorowicz. bisk. Twardowski, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, Senat Uniwersytetu i Politechniki, korpus oficerski z gen. E. Gołogórskim na czele. Nawę zaległa tłumna publiczność. W czasie nabożeństwa kompania honorowa przed Bazyliką oddała salwy honorowe, a muzyka wojskowa odegrała hymn narodowy. Po uroczystem „Te Deum" — odśpiewano „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie odbyła się w odświętnie przybranej sali ratuszowej uroczysta Akademia, w której wzięli udział, prócz arcybiskupów i reprezentantów wojskowych, także członkowie Rady miejskiej i reprezentanci wszystkich warstw społecznych. Pierwszy przemówił prezydent miasta Neuman, przypominając ze szczerą wdzięcznością fakt, który przejdzie do historyi, że kiedy miastu zagrażał fałsz i podstęp, Wielkopolska pierwsza podała mu dłoń pomocną ona dopomogła do oswobodzenia Lwowa i ona oswobodziła Lwów od klęski głodowej. Takim sposobem zadzierzgnięte zostały między Lwowem a Poznaniem węzły wieczystej spoistości.

Po odśpiewaniu „Gaude Matur Polonia" przez połączone chóry Lutni i Towarzystwa muzycznego, przemówił syn Wielkopolski, profesor lwowskiego Uniwersytetu, dr. Jan Kasprowicz. Mowca przedstawił koleje, jakie Wielkopolska przechodziła za panowania pruskiego i jak umiała w srogiej niewoli utrzymać godność narodową i ducha narodowego. Przedstawiciel Zjednoczonej młodzieży akademickiej złożył niezłomne przyrzeczenie trwałej współpracy z braćmi Wielkopolskimi i wyraził hołd Wielkopolsce. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem Roty i Hymnu narodowego.

PIERWSZA WIADOMOŚĆ. Pisma warszawskie donoszą, iż pierwsza wiadomość z Paryża o zamianie postanowień w sprawie Galicyi wschodniej przyszła do poselstwa francuskiego w Warszawie. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości poseł francuski p. Pralon, w pierwsze święto dn. 25 bm. rano przybył do obecnego kierownika ministeryum spraw zagranicznych p. Okęckiego, aby mu osobiście zakomunikować dobrą nowinę.

PODROŻENIE DZIENNIKÓW. Pisma warszawskie z powodu ogromnego podwyższenia cen papieru i druku podwyższyły znowu bardzo znacznie cenę prenumeraty i ogłoszeń. Tak samo zapowiada związek dzienników wiedeńskich od Nowego Roku podwyższenie ceny prenumeraty, a zarazem dzienniki wiedeńskie zniosły dostawę dzienników do domu. Każdy prenumerator będzie musiał odbierać dzienniki w administracyach pism, lub też odbierać je będzie w biurach dzienników, albo też otrzymywać je będzie pocztą.

BUNT WIĘŹNIÓW W WARSZAWIE. W zakładzie karnym przy ul. Dzikiej w Warszawie, gdzie przebywa, przeważnie jeszcze w śledztwie, przeszło 1.000 wojskowych, wybuchł w pierwszy dzień Świąt bunt. W jednym z oddziałów powyrywali więźniowie rury wodociągowe znajdujące się w celi i przy ich pomocy wyważyli drzwi do 40 cel. Uwolnionym więźniom udało się steroryzować służbę i opanować korytarze. Na rozlegające się krzyki nadszedł komendant zakładu i wezwał więźniów, aby powrócili do cel. Gdy go nie usłuchano, zrobił użytek z broni, a równocześnie strzelił jeden z funkcyonaryuszy zakładu. Widok dwu rannych towarzyszy powstrzymał parcie więźniów. Wezwana żandarmerya przywróciła porządek. — Przywódców buntu odstawiono do cytadeli.

Powodem wybuchu buntu był podobno brak chleba.

Z KIELC donoszą nam: Ruch umysłowy w naszem mieście ożywia się stopniowo. Oddział kielecki Pol. Tow. Krajoznawczego urządza odczyty, które rozpoczął dr. Opatrny, dyrektor tutejszego Seminaryum nauczycielskiego prelekcyą o archeologii budowlanej Wawelu. — Dla Tow. organizacyi młodzieży narodowej miał odczyt p. S. J. Czarnowski „O ewolucyi wszechświata, ludzkości i Polski".

Zawiązało się też Towarzystwo miłośników nauki i sztuki, mające głównie na celu popularyzowanie wiedzy i sztuk pięknych, przez odczyty, zebrania członków, koncerty, teatry amatorskie, wycieczki, wydawnictwa naukowe itp.

ZEMSTA RABUSIÓW LEŚNYCH. W pierwszy dzień świąt ubiegłych napadło 18 bandytów na dom leśniczego lasów rządowych we wsi Maciołki pow. radzymińskiego, p. Józefa Ciszewskiego. Oblężony p. Ciszewski bronił się dzielnie przez dwie godziny, aż wreszcie jeden z 700 strzałów, danych przez złoczyńców z karabinów austryackich, dosięgnął nieszczęśliwego i uniemożliwił mu dalszą obronę. Bandyci wdarli się do wnętrza i dobili swą ofiarę wystrzałem z rewolweru.

Ś. p. Józef Ciszewski przebył pięć lat na froncie jako oficer armii rosyjskiej, a ostatni rok wojny spędził w armii jen. Dowbor Muśnickiego, gdzie ścigany przez bolszewików, zdołał im ujść, przepływając na krze szerokość Dniepru. Dzielny oficer, ostatnio wytrwale stojący na straży powierzonego mu mienia państwowego, które niszczono i grabić usiłowano, padł ofiarą zemsty rabusiów, osierociwszy młodą żonę i kilkumiesięczne dziecko.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

„Boże Narodzenie" — jasełka z muzyką M. Swierzyńskiego.

Znany kompozytor p. Michał Świerzyński w jasełkach wystawionych w święta B. Narodzenia, dał widowisko, w którem w udatny i pomysłowy sposób związał najpiękniejsze melodye kolend staropolskich. Obok charakteru religijnego tchnie „Boże Narodzenie" szczerą, ludową swojskością, rozgrywając się na tle wsi polskiej. Przewijają się tam wszystkie ludowe a pełne humoru typy jasełkowe.

Akcyę rozdzielił autor na trzy obrazy: Sen pasterzy, W drodze do Betleem i U żłóbka. W obrazie tym, prócz orszaku polskich postaci, kroczących w takt poloneza, jawi się Archanioł i dziecię-aniołek, głoszące „pokój ludziom dobrej woli".

Urozmaicone tańcami jasełka podobały się, a nawet budziły zachwyt małych widzów, do czego w dużej mierze przyczyniły się z precyzyą wykonane efekta świetlne jak n. p. wspaniała gwiazda betleemska. **E. Z.**

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł 22 b. m., jako ofiara swego zawodu, dr A d o l f W ą t o r e k, kapitan-lekarz W. P., ozdobiony krzyżem obrony Lwowa, oraz krzyżem Orlęta. Liczył lat 45.

Dnia 11 b. m. zmarł w sanatoryum w Rajczy, w 37 roku życia, dr. A n t o n i J a k u b o w s k i, lekarz, porucznik na froncie wschodnio-galicyjskim.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zjazd mierników polskich w Poznaniu.

W myśl uchwały zapadłej na I. Zjeździe mierników polskich w Warszawie odbędzie się w 1920 r. II. ogólny Zjazd w Poznaniu w czasie Zielonych Świąt.

Bliższych szczegółów — o ile to nie będą w swoim czasie podane do publicznej wiadomości — tudzież dalszych informacyi udziela Sekretaryat Komitetu organizacyjnego: Poznań, ul. Prusa (dawniej Heleny) L. 18, III. p.

Nauka, literatura, sztuka.

WACŁAW BERENT. „Żywe kamienie", opowieść rybałta. Nakł. Spółki wydawniczej „Ostoja". Poznań, 1919.

Berent jest artystą dużej miary i pisarzem na wskróś oryginalnym. A oryginalnym nie tylko przez metodę kompozycyi i język tak niepodobny do współczesnego języka literackiego, bo przesycony nowotworami — nie zawsze zresztą udanymi i koniecznymi dla wzbogacenia polszczyzny — ale i przez tematy, zamierzenia artystyczne, w których przebija się zawsze dążność do przeniknięcia jakiejś tajemnicy ducha ludzkiego.

W ostatniej swej „opowieści rybałta", przedstawił autor „Próchna" i „Ozimin" świat średniowiecza, świat rycerzy i mnichów, filozofii scholastycznej i sekciarstwa religijnego, świat, z którego narodziły się wyprawy krzyżowe. Bohaterami tego niepowszedniego utworu są wędrowni goliardzi, rybałci, żaki, skoczki, igrcy rozmaitej kategoryi, żongerzy, niedźwiedzicy. W środowisko życia jakiegoś średniowiecznego miasta, życia uregulowanego prawem, moralnością głoszoną z ambon i czcigodną tradycyą, na którą nikt nie waży się podnieść ręki — wpada owa horda igrców, goliardów i rybałtów, która tańczy, śpiewa, opowiada baśni, ogłasza prawdy nieznane, ośmiesza złość, głupotę, obłudne pozory cnoty i gra na lutniach wzruszające ballady i romanse, co nieprzeparcie pociągają białogłowy, zaczynające wbrew gniewom panów mężów wprost szaleć za wszystkiem, co owi dziwni ludzie z sobą przynieśli. To rozpętanie bujności życia i pieśni, ta wolność, ba, swawola nieujarzmionego ducha ludzkiego — to wieczysta i niezmienna rola sztuki w dziejach ludzkości.

Za „żywe kamienie" postawiłem wam — mówi autor — błędnych rycerzy, wędrownych igrców i żaków, oraz „w ę d r o w n i k ó w w e d l e d u c h a". Spełnienie proroctwa średniowiecznego o zwycięstwie ducha Berent radby zwiastować naszemu pokoleniu. A jeśli proroctwo się nie spełni — pozostanie nieprzeparte, niczem nie zabite dążenie, owa wieczna tęsknota i nieprzerwana pielgrzymka drużyny goliardowej, co uparcie i niezachwianie poszukuje Monsalwatu. O nich to mówi autor w obwołaniu pośmiertnem goliarda:

— Ja goliardus, poeta wędrowny, bez imienia u ludzi, zmarłem tej nocy grzeszną śmiercią włóczęgi — za murami w polu... I karą męki czyśćcowej umierać będę wciąż, w coraz to innych duszach tułaczych po wieki szukających szukaniem umarłym, po wieki przez was odtrącanych precz — na sabaty konania w roztercze — w najboleśniejszą godzinę niedopełnień.

Dzieło Berenta roi się od mnóstwa ciekawych oryginalnie i z plastyką przedstawionych postaci średniowiecza. Są tam sceny i obrazy nieporównane, są rozmowy przeniknięte głębokiem spojrzeniem w głąb duszy ludzkiej i w otchłań rzeczy wiecznych. Rozdziały niektóre, to istne rewelacye w dziedzinie beletrystyki, tematy, których nie dotknęło w ten sposób pióro żadnego autora. „Żywe kamienie" obmyśliwał i rzeźbił Berent przez lat pięć, gdy zawierucha wojny huczała nad światem. W ciszy pracowni żył z dawno zapadłym w przeszłość światem, który też stanął przed nim barwny, żywy, w uśmiechach wesela lub ponurej grozie wiecznego ludzkiego bólu.

Rzecz nie pisana „łatwo", opracowywana „con amore" ale i z ogromnym nakładem wysiłku twórczego, nie jest też „łatwą" le[ktura]. Książki Berenta nie pochłonie się w kilk[u go]dzinach, jak tę lub ową powieść buduarową. Przeszkodą w tem jest głębokość dzieła Berentowego, nadmiar myśli, które zmuszają do zastanowienia, do dłuższego przetrawienia tej karmy duchowej. A dalsza przeszkoda to język. Chociaż po mistrzowsku stylizowana, średniowieczna i późniejsza polszczyzna, wzbogacona nieprzebranem mnóstwem nowotworów, zniechęci już po kilkunastu kartkach przeciętnego czytelnika, co nie nawykł do tego rodzaju lektury. Bo też nie dla t. zw. „szerokich kół czytających" pisał Berent swe „Żywe kamienie". Popularnym pisarzem nie był i nie będzie. Za wysoko dzierży sztandar czystej sztuki. Szczupłe tylko grono bliskich mu duchem, rozmiłowanych w nieśmiertelnem Pięknie, w najrozmaitszych jego objawach, odczytywać będzie te karty proszące się o czcionki gotyckie i barwne inicyały — i nieraz do nich powróci. **Z.**

X. R. GAELL: KSIĘŻA NA POLACH WALKI FRANCYI. Przełożyła Zofia Jachimecka. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań 1920. Str. 189.

Wojna wydała pamiętników wiele, we wszystkich językach, opisujących trud i ból, męstwo i poświęcenie, ale książka ks. Gaell'a równej sobie w tej literaturze wojennej nie znajdzie, nie tylko ze względu na przedmiot oryginalny, lecz i na sposób ujęcia przedmiotu. To nie są tylko „sceny wojenne", ani nawet zwykła psychologia żołnierza, lecz to są genialne podchwycenia najdelikatniejszych fibrów duszy ludzkiej w chwili wzniesienia się tej duszy do maksimum napięcia, na jakie ducha człowieczego stać.

Oto geneza i treść książki. Ustawa francuska powołała 20.000 księży pod broń, których porozrzucano po wszystkich pułkach. Między powołanymi był i ks. Gaell i jego przyjaciel ks. Duroy. Pierwszego odesłano do szpitala poza frontem, drugiego na plac boju. Obaj notują swoje spostrzeżenia, z których ks. Gaell ułożył tę książkę. A było co notować, bo księża w armii wypełniają swój obowiązek ponad miarę tego, co się od człowieka zwykło wymagać. Prócz obowiązku żołnierskiego spełniają jeszcze inny, apostolski i to nie słowami, ale przykładem swego życia i czynów; można powiedzieć, że wiara z nich promieniowała. Gdziekolwiek się znajdą, nastrajają dusze swych towarzyszy na najwyższy ton, stają się naprawdę ewangeliczną solą, od której całe otoczenie nabiera posmaku.

Autor postawił sobie za zadanie dać obraz tego, co księża na polach walki zdziałali, lecz dał nam coś więcej, dał nam obraz tego, do czego duch ludzki dojść może, odmalował wyżyny, z których schodzi się już w wieczność. Taką jest treść książki, inaczej jej podać nie można, bo wyliczanie faktów chybiłoby celu, pokazałoby szkielet bez ciała, odarłoby osnowę z kolorytu, który stanowi najwalniejszą zaletę tego dzieła.

Rzecz pisana stylem, na jaki tylko Francuz zdobyć się może, przetłumaczona dobrze, prócz tytułu, który brzmi dość ciężko. Szkoda, że nie zostawiono napisu, jaki miały to obrazki w fejletonach „Głosu Narodu": „Krzyż w okopach". Francuski tytuł brzmi: „Les Soutanes sous la Mitraille". **B.**

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

MATYLDA SERAO 45

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

— Za późno!?

— Tak! Za późno! Grzech skuł mnie łańcuchem, nie zasłużyłem na wolność, nie zasłużyłem na miłość Lillian?

— A cóż ma począć teraz moja droga Lillian?

Wymawiając te słowa, głos miss Ford drżał ze wzruszenia.

— Niech o mnie zapomni! Powiedz jej pani, żem dla niej za stary, że siły moje zużyte przez walkę życiową, przez namiętności, że serce me stwardniało, jak kamień, że w zamian za jej urodę, dobroć i niewinność, nie jej dać nie mogę, że nie jestem zdolny ani kochać, ani być jej wiernym. Powiedz jej to wszystko! Niech mnie wykreśli ze swej pamięci. Jestem umarłym, nic mnie już wskrzesić nie może. Niech zapomni o mnie, o człowieku, który nie zasłużył na to, by ją zwać swoją, który zranił jej uczucia, zawiódł jej zaufanie, jej nadzieje. Nie zamilcz przed nią niczego, powiedz jej jeszcze więcej... ażeby mnie zapomniała.

— Ona mi nie uwierzy — rzekła, namyślając się miss Ford — nie znała pana takim w Engadynie.

— Człowiek z Engadynu stał się widmem! — wołał podniecony — był moim sobowtórem z przed lat dziesięciu; czułem się odmłodzonym, odrodzonym na nowo na ciele i duszy, posiadającym krew i nerwy, pełnym bezbrzeżnych nadziei i ich urzeczywistnienia! W pięknym kraju, wśród czarów natury i uśmiechów pięknej kobiety, widmo miało się przeobrazić w człowieka mocnego wswych uczuciach, stałego w swem pragnieniu życia! Któż nie pragnąłby wyrwać się z niewoli, trwającej lat dziesięć, wśród tylu rzeczy wspaniałych, wzniosłych i czystych, obcując z duszą tak niewinną i gorącą, jak dusza Lillian? Powiedz jej pani, że poznała widmo, które pierzchnęło wraz z wszystkimi pozorami życia, wraz z nadzieją i miłością krótkiej chwili!

— Kiedy?

— Na przystani w Ostendzie; wtedy, gdy statek, ginąc w mgle, uwoził was obie w stronę Anglii!

Zmęczony, bez tchu prawie, rzucił się na sofę. Milcząca miss Ford, stojąc przed nim, zdawała się oczekiwać jego dalszych słów. Uniósł wreszcie głowę, na twarzy jego wyschły łzy.

— Powiedz jej pani, niech zapomni — rzekł głosem zdecydowanym — niech pokocha jakiego młodzieńca jej godnego, Anglika, uczciwego, ze zdrową duszą, kochającego i cnotliwego jaką jest sama. Niech się pokochają i pobiorą!

— Nie wiem, czy to będzie możliwe.

— Sądzisz pani, że o mnie nie zapomni? — spytał zaniepokojony — sądzisz, miss Ford, że nie potrafi?

— Nie wiem — odpowiedziała — nie wiem; nie znam najgłębszych tajników jej serca.

— Przypuszczasz pani, że mnie tak bardzo kocha? — spytał, biorąc jej ręce w swoje.

— Nie wiem, do jakiego stopnia pana pokochała, tego się od niej nie dowiedziałam — dodała miss Ford spokojnie — takich rzeczy sobie w Anglii nie opowiadamy.

— Sześć tygodni, spędzonych razem — szeptał do siebie — sześć krótkich tygodni... taka młoda... niepodobna, żeby mnie tak umiłowała!

— Wierzmy w to; możnaby to przypuścić — dodała ze spokojem miss Ford.

— Mam nadzieję, wierzę, powinno tak być. Lillian powinna być pokochana, powinna być szczęśliwą z kim innym, powinna zapomnieć o śnie engadyńskim!

Skończyli rozmowę. Ostatnie słowa wyszły z ust dobrej i poczciwej Angielki:

— Czy zechcesz, panie Sabini, zadowolnić życzenie mej młodej przyjaciółki? Zechcesz odpowiedzieć na jej list ostatni, na list, który ci dziś doręczyłam?

Wahając się, niepewny, niespokojny, wziął do rąk list, pozostawiony na biurku i prędkim ruchem rozdarł kopertę. List zawierał parę słów tylko, pisanych w języku angielskim: „Najdroższy, powiedz mi, czy mnie kochałeś, czy mnie kochasz jeszcze. Ja cię zawsze miłować będę. Lillian".

Lucyan Sabini odczytał na głos kilka słów prostych i serdecznych, to czułe zapytanie, tę uroczystą obietnicę. Owe kilka tygodni wzajemnej miłości wśród gór Engadynu stanęły mu żywo przed oczyma wraz ze swym urokiem i czarem. Dusza jego zraniona zapłakała, a serce zranione boleśnie, zakrwawiło w wezbranej uczuciem piersi.

— Powiedz jej pani! Ja ją tak bezmiernie pokochałem, powiedz jej, miss May, że ją dziś kocham tak samo, że zawsze miłować ją będę... że to, co mówię, jest świętą prawdą... że jej nie oszukiwałem... oto moja odpowiedź... moja odpowiedź jedyna!...

Wzburzony, zrozpaczony, ze łzami w oczach, wymawiał drżącemi wargi wyrazy, wydobywające się krzykiem z głębi udręczonego serca, zwróconego ku Lillian za pośrednictwem jej przyjaciółki.

— Tego jej powiedzieć nie mogę — odparła wzruszona miss Ford — tego jej nie powiem!

— Czemu, wszak to święta prawda? Dlaczego?

— Jeśli jej to powtórzę, panie Sabini, wówczas Lillian nigdy cię nie zapomni, nigdy kochać nie przestanie. Nie powinna wiedzieć, że ją kochasz!

— Tak, tak! — zawołał z rozpaczą — czyż zresztą ten anioł niewinności, ta istota prawa i szczera mogłaby pojąć, że ją kocham, uciekając od niej i żyjąc z Beatryczą. Czyż może przypuścić, że karząca ręka nieubłaganie, bezlitośnie kieruje mojem życiem!

— Panie Sabini, podaj inny powód, jeżeli chcesz, żeby Lillion zapomniała, coś innego, coś skuteczniejszego, co mogłoby ją uzdrowić!

Westchnęła, jak gdyby to, co powiedziała, wiele ją kosztowało.

— A więc, miss Ford — rzekł zdecydowany — powiedz, że od lat dziesięciu związany jestem z kobietą, która mnie kochała i przywiązała się do mnie więcej, niż do życia. Jeśli ją opuszczę, umrze. Pozostaję, żeby ją uchronić od śmierci!

— Czy mam powiedzieć, że umrze?

— Powiedz jej, że Beatrycze się zabije, jeśli ją opuszczę!

Skłoniwszy się głową Lucyanowi, miss Ford zwróciła się ku drzwiom i wyszła.

* * *

Dnia następnego Lucyan Sabini krążył około hotelu Savoy, ostrożnie, odwracając się na widok zajeżdżających lub odjeżdżających powozów, chowając się w pierwszym lepszym sklepie, gdy zobaczył omnibus hotelowy z podróżnymi, znikający w sąsiedniej ulicy. Mimo ścisłej uwagi, nie dostrzegł wychodzącej lub wchodzącej miss Ford, nie śmiejąc sam wejść do przedsionka, ażeby się spytać, czy wyjechała, lub kiedy wyjeżdża, wreszcie oddalił się, uciekając prawie od hotelu, w którym dusza jego przeczuwała obecność Lillian Temple. O zmierzchu ciepłym, pełnym woni, udał się powozem do Cascin. Krążąc po alei Michała Anioła, poddawał obserwacyi każdy ekwipaż napotkany w drodze. Gdy ujrzał jakie siedzące w nim panie, kazał zjeżdżać w boczne aleje. Nie poznawał kłaniających się znajomych. Kobieta, dla której poświęcił Lillian, czekała naprożno o szóstej i pół na krótką wizytę, którą jej składał codziennie, ażeby ułożyć z nią program wieczorny. Dziś nie przyjechał. O dziewiątej wieczorem znalazł się pod portykiem dworca kolejowego, schowany za oddalonym filarem, obserwując zajeżdżające powozy, przywożące podróżnych na ekspres do Bolonii, Medyolanu i do Szwajcaryi. Trzy kwadranse brakowało do odejścia. Wzrok jego przenikał ciemności ku Santa Maria Novella, skąd nadjeżdżały pojazdy z pasażerami. Po pewnym czasie niecierpliwość jego doszła do najwyższego stopnia. Stał w ukryciu, podniósłszy kołnierz paltota, niby przed chłodem, naciągnąwszy kapelusz z szerokiem rondem na czoło. Tylko palący wzrok, wyrażający stan jego duszy, przenikał ciemną przestrzeń ze świadomością, że Lillian mu się ukaże. Dwa razy miss Ford zaprzeczyła je obecności we Florency, lecz zwyczajem angielskim, nie umiejąc kłamać, zawahała się chwilę przed wypowiedzeniem nieprawdy. Lucyan Sabini pałał żądzą ujrzenia jej, teraz był pewien, że ją za chwilę zobaczy i nagle zadrżał z bólu i radości, widząc gorąco oczekiwaną, schodzącą wraz z miss Ford po stopniach omnibusu hotelu Savoy. Poznając ją, patrząc na nią, usłyszał głos wewnętrzny, szepczący mu do ucha, jak gdyby przemawiała doń żywa istota. Mimowolnie odwrócił się, chcąc poznać, skąd ten tajemniczy głos pochodzi:

— Lillian cię kocha, ty ją kochasz, biegnij do niej, weź ją w swe ramiona, jedź z nią razem...

(Ciąg dalszy nastąpi),

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Borowiec. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.